Nr 207. Dnia 26 Września. Piątek. Dnia 14 (26) Września 1873 r.

Prenumerata „Kur. Warsz." wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 k. 80, półrocznie rs. 2 k. 40, kwartalnie rs. 1 kopiejek 20, miesięcznie kop. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc. Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop. 5. Redakcja otwarta od 11-ej rano do 2-ej po południu.

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY TRZECI.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rub. sr. 8, (w tem mieści się już opłata pocztowa za przysyłkę rs. 1 kop. 40, oraz za opakowanie i Ekspedycję rs. 1 kop. 80).
Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie
Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się.

Dziś: Ś. Aurelji Panny.
Sobota: ŚŚ. Kosmy i Damiana MM.
Niedziela: ŚŚ. Wacława i Ładysł. z Giel.
Poniedziałek: Ś. Michała Archanioła.

Wschód słońca o godzinie 5 min. 53 || Długość dnia godzin 11 min. 56
Zachód „ „ 5 49 || Ubyło „ „ 5 2

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.": PLAC TEATRALNY Nr 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ.

Wtorek: Ś. Hieronima Doktora Kościoła.
Środa: Ś. Remigiusza Biskupa.
Czwartek: ŚŚ. Aniołów Stróżów.
Piątek: ŚŚ. Kandyda M. i Ludomira.

— Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Marja Mikołajówna 9 (21) września, o godzinie 1-ej z południa, raczyła udać się z Petersburga za granicę, a Jego Cesarska Wysokość Książe Sergjusz Maksymiljanowicz Romanowski-Leuchtenbergski, o godzinie 7-ej wieczorem—do Moskwy. (Dz. War.)

— W okólniku Warszawskiego Okręgu Naukowego za sierpień 1873 r. jest zamieszczone:

Zarządzający Ministerstwem Oświecenia publicznego, w skutku przedstawienia kuratora okręgu, pod d. 8 sierpnia r. b. Nr. 8,487 zawiadomił, że nie uznaje się władnym zgodzić się na przypuszczenie osób postronnych do egzaminów wstępnych dla wejścia do tych klass gimnazjów i progimnazjów Warszawskiego okręgu naukowego, w których już jest 40 uczniów, ponieważ byłoby to naruszeniem wprost Najwyżej zatwierdzonej Ustawy o gimnazjach i progimnazjach, przez którą komplet uczniów w każdej klasie gimnazjum i progimnazjum ograniczony jest tą cyfrą. Ale przytem zważywszy na oznajmienie radcy tajnego, senatora Wittego, że nietylko osoby postronne, lecz nawet uczący się w gimnazjach i progimnazjach wychowańcy z promocją do klassy wyższej, zmuszeni są opuścić gimnazjum lub progimnazjum jedynie dla tego, że w klassie do której dostali promocję, niema wakansów, oraz ze względu na toczącą się już korespondencję o otwarciu oddziałów przy gimnazjach i progimnazjach Warszawskiego okręgu naukowego, sekretarz stanu Delijanów upoważnił, w kształcie wyjątku na rok bieżący powiększyć, jeżeli się okaże niezbędnem, właściwie dla pomienionych wychowańców, komplet uczniów do piędziesięciu, w pierwszych pięciu klassach gimnazjów Warszawskiego okręgu naukowego i w czterech klasach progimnazjów tegoż okręgu. (Dz. War.)

— Kurator okręgu oznajmił szczere podziękowanie nauczycielowi łodzińskiej wyższej szkoły rzemieślniczej Janowi *Schmidtowi* i pisarzowi tejże szkoły Aleksandrowi *Sawinowi*, za zrobioną przez nich ofiarę książek dla zakładowej i szkolnej bibljoteki pomienionej szkoły. (Dz. War.)

— *W rozkazach Warszawskiego Ober-Policmajstra do Policji Wykonawczej za NNr 254 i 255, wydanymi, zamieszczono:*

Z powodu zmniejszenia się wypadków nagłej śmierci osób dotkniętych cholerą, a tem samem ustania potrzeby konstatacji ciał na cmentarzach, przez wyłącznie na ten cel wyznaczonych lekarzy—formalność tà z dniem 11 (23) września r. b. na cmentarzach dopełnioną nie będzie.

O czem w dalszym ciągu Rozkazu Nr 240 zawiadamiając Policję—polecam Inspektorowi Urzędu Lekarskiego, oznajmić o tem zaproszonym w tym celu lekarzom wolno-praktykującym i Nadzorcom cmentarzy, na Kommisarzy cyrkułowych zaś wkładam obowiązek, ażeby w razie śmierci chorego na cholerę, zanim udzieloną została pomoc lekarska, do konstatacji ciała przed odwiezieniem takowego na cmentarz, wzywali do mieszkania zmarłego, lekarza miejskiego, a w wypadku niecierpiącym zwłoki, lekarza rządowego z innej władzy lub wolno-praktykującego. (G. P.)

— Dorożkarz Nr 62 Ludwik Obrębski, za odwiezienie w brew § 36 Instrrukcji dorożkarskiej—na cmentarz Powązkowski, ciała zmarłego dziecka, skazany zostaje na karę pieniężną w kwocie rs. 1. Polecam Kommissarzowi cyrkułu Powązkowskiego, pieniądze te ściągnąć i przedstawić do Wydziału II dla zaliczenia do funduszu z kar Policyjnych. (G. P.)

—*d*— Prawie powszechnie jako różnicę między ludnością miast wielkich a małych uważa się, że pierwszą obchodzą tylko sprawy ogólniejszego znaczenia, druga zaś przeważnie objawia zamiłowanie w drobnych, pojedynczych zdarzeniach, a przedewszystkiem w dociekaniu wzajemnem tajemnic życia rodzinnego.

Czy rożnica ta istnieje w rzeczywistości, trudno stanowczo twierdzić. Doświadczenie jednak i obserwacja nie przemawiają za owem mniemaniem. Przynajmniej wszystkie bez wyjątku wielkie miasta uprawiają u siebie plotkę i obmowę z całem przejęciem się ważnością zadania.

Nie ma też dziś ani jednego wielkiego miasta, któregoby nie można choć na chwilę zająć jakim drobnym, byle skandalicznym faktem.

Wiadomości tego rodzaju nie wychodzą czasem po za obręb pewnej tylko dzielnicy, częściej jednak obiegają po całem mieście, olbrzymiejąc w większym jeszcze daleko stusunku, niż w miasteczku, co zresztą jest koniecznem następstwem z powodu, że roznosicielami wieści są nie dziesiątki, ani setki, ale dziesiątki tysięcy ust.

Pod tym względem każde wielkie miasto uważać trzeba tylko jako zbiór wielu małych miasteczek.

Warszawa nie wyróżnia się naturalnie od innych ognisk życia, a jej dzielnice jak: Stare-Miasto, Nowe-Miasto, Nalewki, Nowolipie, Chłodna, Żelazna Brama, Grzybów, okolice Kolei Wiedeńskiej, Trzy Krzyże, Nowy-Świat, Powiśle i Praga, mają poniekąd różną nawet zupełnie powierzchowność.

Stolicą każdej dzielnicy jest targ.

Tu sprzedają pokarm dla ciała i duszy: mięso, jarzyny nabiał, owoce i.... plotki.

Dowóz tych materjałów bywa niejednostajnie obfity i zdarza się, że na Starem-Mieście o cały dzień pierwej wiedzą o jakiem zdarzeniu, zanim wieść o niem dojdzie naprzykład na Grzybów.

Zdarza się też że na plac Trzech Krzyży za wiele przywiozą nabiału, a na Starem Mieście brak go czuć się daje.

Zwyczajnie jak w handlu.

Kto chce o wszystkiem wiedzieć co się w mieście dzieje,— Panowie reporterzy dzienników, słuchajcie! słuchajcie!—ten powinien tylko co dzień z rana, ale bardzo z rana, obejść kilka targów i porozmawiać z paniami sprzedającemi trzewiki przy sieniach domów.

Panie te około godziny 7ej z rana a najpóźniej 8ej, za pośrednictwem służących idących po bułki i wodę, wiedzą już doskonale wszystko co w ich dzielnicy zaszło godnego uwagi.

Jestto zatem wyborne źródło wiadomości złego i dobrego, ale czerpać zeń trzeba wcześnie. O godzinie 10 z rana wieści już są mocno przesadzone i biada temu, który w nie uwierzył w południe.

Wiadomość zaczerpniętą na targu o 7 z rana można podać bez sprawdzenia, ale wieści usłyszane o 8 i 9 trzeba już sprawdzać. To co się słyszy po 11 przed południem nie zasługuje nawet na uwagę.

Że tak jest, przekona następne zdarzenie.

Przed kilku tygodniami na Starem Mieście, rano o 8, nagle rozeszła się pogłoska, że zabito księdza na Pradze. Wiadomość ta jak wiadomo okazała się prawdziwą.

W kilka dni później piszącemu te słowa doniesiono, że na Starem Mieście rozchodzi się wieść, o zabiciu księdza na ulicy Ś-to Jańskiej.

Spojrzałem na zegarek, była godzina 11 przed południem. Wiedziałem już na pewno, że wieść jest bajką. Dla czystości jednak sumienia reporterskiego postanowiłem rzecz sprawdzić.

I cóż, pokazało się, że wieczorem poprzedniego dnia pijany szewc potrącił przechodzącego obok jednego z księży kościoła N. M. P. Łaskawej (dawniej Pijarów, obok Fary), za co też został aresztowany na noc do cyrkułu.

We środę doniesiono mi znowu, że jedna z pań tutejszego towarzystwa X. wyskoczyła oknem z drugiego piętra i zabiła się na miejscu. Ponieważ wieść rozchodziła się od samego rana, więc zasługiwała na sprawdzenie.

Otóż pokazało się, że istotnie z okna wypadła skutkiem nieostrożności ale nie pani X. lecz kobieta mieszkająca w domu stanowiącym własność męża pani X.

Resztę dorobiła plotka. I oto setki osób przez onegdaj i wczoraj dowiadywały się o szczegóły mniemanego samobójstwa, niedowierzając, iżby wiadomość przechodząca z ust do ust z najdrobniejszemi szczegółami i motywami mogła się okazać fałszywą.

Warszawa lubi plotkę i umie ją stworzyć.

Wiadomości miejscowe.

= W dopełnieniu podanej przez nas wczoraj wiadomości o nazwiskach studentów, ktorym Uniwersytet Warszawski przyznał stopnie naukowe dodajemy, iż stopień Rzeczywistego Studenta prawa otrzymał również p. Henryk Wojewodzki.

= Wczoraj wieczorem prawdziwie londyńska mgła zalegała ulice naszego miasta. Woźnice najeżdzali na siebie, piesi potrącali się wzajemnie, a latarnie wydawały mdłe i przytłumione światło. Podług zdania znawców, stwierdzonego licznemi obserwacjami, powietrze wilgotne i mgłą przesiąkłe najskuteczniej przyczynia się do niszczenia zarazków epidemicznych, i rozszerzenie się ich pewniej od mrozu tamuje. Spodziewać się więc należy, że mgła wczorajsza zwiastowała niedługo nastąpić mające *finale* cholerycznego mysterjum. . .

= Pisaliśmy w czasie właściwym o wynalezionym przez pana Lewandowskiego, weterynarza, przyrządzie do chwytania psów błąkających się po mieście. Przyrząd ten miał zastąpić dotychczas używane pętlice na kijach i umniejszyć przez to cierpienia biednych zwierząt nielitościwie dręczonych przez uprzątaczy. Stanowiła go sieć, w którą schwytany czworonożny włóczęga traci wolność ale nie ponosi męczarni.

Niewiadomo nam dla czego ulepszenie to nie zostało dotąd wprowadzone, jakkolwiek bardzo silnie przemawiają za niem względy ludzkości.

Zdaje nam się, że „Towarzystwo opieki nad zwierzętami", winno szczerze zająć się tą kwestją i jak najprędzej wprowadzić w czyn tę nową formę uprzątania psów z ulicy.

Zresztą wypadek jaki miał miejsce w dniu wczorajszym na ulicy Bielańskiej przekonywa, że używanie pętlic na kijach szkodliwe jest nie tylko dla psów ale i dla ludzi.

Jeden z uprzątaczy zarzucając pętlicę na uciekającego psa, nie dobrze obrachował siłę i kierunek rzutu z czego wynikło, że w węzeł postronka zamiast przestraszonego wyżła złapał się... terminator szewcki. Chłopak ten ciężko przypłacił swoją ciekawość.

Wypadek to nie jedyny i przy używaniu dotychczasowych przyrządów często wydarzać się może.

Jeszcze więc raz wnosimy: żeby dla ulżenia biednym zwierzętom i... zbyt ciekawym terminatorom, uprzątacze zaopatrzeni zostali bądź w przyrząd wynalazku p. Lewandowskiego, bądź w inny dogodniejszy i mniej bolesny.

= „Kaliszanin" pisze: „Jednym ze środków zaradczych używanych tutaj na razie, gdy cholera najpierwsze swe objawy zdradzi, jest dzięgiel, roślina powszechnie znana, kwitnąca biało w kształcie koronkowych parasolek; korzonki dzięglowe wymoczone w okowicie lub mocnej wódce, dają napój nader rozgrzewający, który użyty w ilości pół kieliszeczka, pomaga strawieniu niezdrowego pokarmu. Środek ten podobno oddawna, a raczej dawniej, głównie praktykowany był u nas—być może, jeszcze za czasów Syrenijusza, słynnego za Zygmuntów botanika, który w swem illustrowanem dziele już po imieniu mianuje *cholerę*. O tej dawności mówi i legenda ludu naszego, tej treści: „Że gdy bywał pomorek na ludzi, wtedy biała, wychudła pani zaglądała oknem lub drzwiami do chaty, pytając się strwożonych: „A macie wy dzięgiel w chałupie?" Gdy się dowiedziała, że mają, odchodziła spokojnie; skoro zaś przekonała się, że dzięglu w chałupie nie ma, wtedy wszyscy tam wymierali, co do jednego. Łatwo się domyśleć przyczyny powstania tej legendy, w obec uznawanej skuteczności tej rośliny."

= Wczoraj widzieliśmy na ulicach Warszawy tak zwane babskie lato, po południu zaś ogromne mnóstwo zielonych muszek nieznanego gatunku krążyło w powietrzu szukając słońca.

= Z obowiązku bezstronności dziennikarskiej drukujemy poniższą odpowiedź na list d-ra Kosmowskiego.

Szanowny Redaktorze! We wczorajszym numerze Kurjera Warszawskiego, p. Kosmowski umieścił obelżywy dla Redakcji Kolców artykuł, który właśnie na miano paszkwilu i rozsiewanie złośliwych wieści zasługuje. Dosyć jest porównać to co Kolce napisały w ostatnim numerze o *hygienie dla dzieci* z artykułem p. Kosmowskiego.

Pan Wiktoryn Kosmowski ostatniemi czasy wydał dziełko (niby owoc własnej pracy) p. t. *Rys hygieny dla dzieci w pierwszych latach ich życia*, które nawet „Wiek" w swem sprawozdaniu uznał za oryginalne, gdy tymczasem prosty przypadek wykrył, że jest to przekład z wolnej ręki pracy p. Gyoux p. t. „Education de l'enfant." Dziwi nas, że p. K. nie obawiał się, ażeby oliwa na wierzch wyszła. Dodamy, że dziełko dra Gyoux znajduje się w naszej Redakcji; każdy z interesowanych przejrzeć go może. Tytuł tego dziełka dajemy w całości:

„Education de l'enfant au point de vue physique et moral, depuis la naissance jusqu'á l'achèvement de la première dentition, par ph. Gyoux docteur en medicine, docteur en chirurgie, medicin de hopitaux de Bordeaux, professeur d'hygiene de la societé Philomatique de la même ville. Ouvrage, couronné par la Sociéte protectrice de l'enfance de Paris (prix de 1869) i opatrzone dewizą:

Une âme saine en un corps bien portant
Mens sana in corpore sano.

Paryż — J. B. Baillere et fils libraires de l'académie imperiale de médecine — 1870.—Dziełko to w księgarni pp. Gebethnera i Wolfa znajdowało się, obecnie tylko podobno zostało wyczerpane, w katalogach zaś nie jest pominięte, co panowie Gebethner i Wolf mogą potwierdzić. A zatem dziełko to nie jest problematem jak chce mieć p. Kosmowski. Pan Kosm. jako specjalista i autor powinien był znać dziełko, które zostało uwieńczone w r. 1869. Któż więc zasługuje na nazwę dopuszczenia się „śmiałego kłamstwa," i *paszkwilisty* i kto godzi z za płota—i czy p. K. nie jest rubasznym niech czytelnicy osądzą.—Dla p. Kosmowskiego, dodamy, że nie usuwamy się od porachunku na właściwej drodze sprawiedliwości, i że tam, a nie gdzie indziej, autor będzie miał zaszczyt dać się poznać i przekonać zarazem p. Kosmowskiego, że zdanie jego było oparte na pewnych danych.

Mam przekonanie, że Sz. Redakcja Kurjera Warszawskiego umieści te kilka słów w interesie bezwzględnej słuszności, przyczem zostaję z szacunkiem i poważaniem. — *Ed. Wężyk.* Redaktor Kolców.

= Przypominają sobie zapewne czytelnicy „Kurjera" umieszczony w naszem piśmie przed niedawnym czasem artykuł pana R. właściciela domu, w którym tenże dowodzi, że los posiadaczy nieruchomości miejskich jest nader smutny, i że kapitał uwięziony w budynku przynosi zaledwie 3% czystego dochodu, t. j. połowę tego co dają bez kłopotu listy zastawne.

Na artykuł ten nadesłano nam odpowiedź, tem więcej przedstawiającą zajęcia, że autorem jej jest także właściciel domu.

Odpowiedź ta brzmi jak następuje:

„Szanownemu koledze R. właścicielowi domu w Warszawie na jego jeremjady w Kurjerze Warszawskim wydrukowane odpowiadam, że jeżeli dom przynosi mu tylko połowę tego coby dały byle jakie listy zastawne to *sam temu winien.*

Ja podam mu sposób podniesienia dochodów drogą godziwą do wysokości 15%, a przytem zostawię mu jeszcze czystego zarobku na podniesienie się wartości kupionego przed kilku laty domu ni mniej ni więcej tylko rs. *piętnaście tysięcy.*

Rachunek Szanownego Kolegi tak się przedstawia:

Dochód roczny z domu	rs.	3,900
Z tego;		
a) Opłata Towarzystwa Kredytowego miejskiego w dwóch ratach	rs.	750
b) Procenta od sum hipot. . . .	„	420
c) Podatki i wydatki drobne . . .	„	470
d) Stróż	„	60
Razem	rs.	1,700
Zatem roczny dochód czysty . . .	rs.	1,200

A ponieważ dom wart jest rs. 40.000, zatem przynosi tylko 3% rocznie.

Teraz jednak niech Szanowny Kolega, a także i wszyscy czytelnicy Kurjera Warszawskiego raczą rzucić łaskawem okiem na rachunek przezemnie ułożony, w którym, jak o tem łatwo przekonać się można, niema ani nieprawdopodobieństwa ani też nieuczciwości.

Oto mój rachunek:

Dom kupiony w r. 1870 kosztuje .	rs.	24,600
Meklerom i akt urzędowy	„	250
Drobne reperacje	„	150
Razem	rs.	25,000

Właściciel spłacił szacunek w ten sposób:

Sprzedawca odebrał w listach zast. miejs.	rs.	10,000
Dług hipoteczny na 6% przyjął . .	„	7,000
Razem	rs.	17,000

Włożył zatem *gotówką* rs. 8,000, które przynoszą czystego dochodu rs. 1,200 czyli 15% rocznie.

Ponieważ zaś, jak sam Kolega przyznaje, dom wart jest dzisiaj rs. 40,000, a kosztuje tylko 25,000 zatem czysty zarobek na podwyższeniu się wartości domu wynosi rs. 15,000, wyraznie: *rubli srebrem piętnaście tysięcy.*

Quod erat demonstrandum.

Szanowna Redakcja Kurjera Warszawskiego raczy łaskawie opublikować mój rachunek gwoli ulżenia sumieniom stroskanych właścicieli domów.

T. właściciel domu w Warszawie."

Wypełniając życzenia pana T. wstrzymujemy się od wszelkich komentarzy.

Tam gdzie cyfry mówią, słowa milczą.

= Badacz starożytności Henryk Schliemann, o którym mówiliśmy we wczorajszym artykule nie jest anglikiem, lecz niemcem hamburczykiem. Mieszkał on przed 15 latami w Petersburgu, gdzie sława jego jako filologa szczególniej uprawiającego języki starożytne była powszechnie wiadomą. Schliemann i w ówczas juz nie rozstawał się z Homerem.

= Niejednokrotnie wspominaliśmy o świetnych muzykalnych porankach, które Józef Wieniawski w swoim prywatnym salonie urządzał. Dziś z przyjemnością dowiadujemy się, że poranki te, które dotąd odbywały się wyłącznie tylko w obec znajomych p. Wieniawskiego, mają być publicznie zaprodukowane i to już z początkiem przyszłego miesiąca. O ile nam wiadomo ma się otworzyć abonament na trzy takie poranki po cenach przystępnych. Skoro tylko projekt ten zostanie urzeczywistnianym nieomieszkamy tego czytelnikom naszym zakomunikować.

= Na ulicy Mostowej naprawiają kanał murowany i w skutek tego przejazd jest wstrzymany.

= Przed zakładem fotograficznym p. Brandla na Nowym-Świecie, w dniu wczorajszym wieczorem gromadziło się wielu ciekawych. Przyglądali się oni fotografjom powiększonym do znacznych rozmiarów, które przy stosownem oświeceniu wystawiono w oknie dla próby czystości odbicia. Widzieliśmy tam portrety Królikowskiego w Zbójcach i Grzywińskiego w Poczwarce. I rzeczywiście przyznać trzeba, że tak znaczne powiększenie uwydatniało wielką dokładność roboty. Było to w każdym razie o wielekroć lepszę a głównie lepiej wzorujące naturę od wielu malowanych obrazów, które za drogie pieniądze każą oglądać.

= P. Horbowski baryton opuścił w dniu wczorajszym Warszawę, udając się do towarzystwa dramatycznego poznańskiego pod dyrekcją p. Sarneckiego.

= Wczoraj na jednem ze skwerów ciekawa odbywała się scena. Jakiś jegomość, widocznie z głową dobrze zapruszoną uchwycił oburącz młode drzewko, krzepko się go trzymając. Drzewko chwiało się na prawo i na lewo, a pijak nie popuszczał mrucząc przez zęby.

— Proszę ciebie mój kochany, dajże mi już iść, nie można mnie tak ciągle trzymać, czas już spać do domu.

= Lekcje rysunku i malarstwa Hr. Marji Łubieńskiej, z powodu podróży jej za granicę w celach artystycznych rozpoczną się w roku bieżącym dopiero 15 października. Wiadomo zapewnie czytelnikom, że lekcje te istnieją już od lat 8-miu, że wiele panienek wykształciło się tam i ciągle kształci tak w rysunku jak i we wszystkich rodzajach malarstwa. Mają one miejsce w mieszkaniu hr. Łubieńskiej, przy ulicy Królewskiej Nr. 23, w Poniedziałki, Środy i Piątki od godziny 12-ej do 2-ej. Cena jak dawniej od rysunku rs. 4, malarstwa rs. 5 miesięcznie.

— Dnia 28 Września r. b., t. j. w nadchodzącą niedzielę, o godzinie 3-ciej z południa, w domu Nr. 926 przy ulicy Chłodnej, w mieszkaniu majstra pana *Klepaskiego*, odbędzie się sesja czeladzi zduńskiej celem dopełnienia poboru i obrachunku składki szpitalnej.

— Czuję się w obowiązku złożyć moje najserdeczniejsze podziękowanie za wyratowanie mnie z choroby epidemicznej, Oddziałowi Cholerycznemu przy ulicy Twardej, Nr 1090*D*, za pomoc udzieloną mi przez Członków Honorowych: PP: L. Winawer, J. Welt, L. Rozenperl, J. S. Warszawskiemu, oraz Starszemu felczerowi S. Kreizlerowi, pomocnikowi M. Akwemanynowi, tudzież Honorowym deżurnym: S. Herszmanowi, L. A. Damensteinowi i S. A. Weltowi, oraz M. Festyngerowi. — *Florjan Sołtyk.*

— Wiadomość o stanie cholery w Warszawie: pozostawało chorych do 23 wrześ. 702, w ciągu upłynionej doby od dnia 23 do 24 września zachorowało osób 11, z których i dawniejszych wyzdrowiało 34, umarło 27; zatem na 24 września pozostało chorych 652. — W wojskach garnizonu Warszawskiego pozostawało chorych do 23 września, 57; w ciągu upłynionej doby zachorowało 1, z których i dawniejszych wyzdrowiało 6, umarło 1; zatem na 24 wrześ. pozostało chorych 47.

W ogóle od pojawienia się cholery, t. j. od 30 maja r. b. zachorowało 4079, w tej liczbie dzieci 753; wyzdrowiało 1915 dzieci 220;—umarło 1512, dzieci 364;—a w wojskach: zachorowało 745, wyzdrowiało 463, umarło 235. (G. P.)

— W dniu onegdajszym, na rynku za Żelazną-Bramą, Policja wspólnie z Inspektorem targowym i lekarzem miasta skonfiskowała, 97 funtów zepsutego mięsa, które jako niezdatne do użytku zniszczyła, Winnych zaś pociągnięto do kary. (G. P.)

— W dniu onegdajszym na przedstawieniu w Teatrze Wielkim, znajdowało się osób 974. (G. P.)

Wiadomości z Cesarstwa.

— Tegoroczny sezon zimowy opery włoskiej w Petersburgu według prawdopodobieństwa będzie bardzo świetny. Dyrekcja Cesarskich teatrów ogłaszając otwarcie abonamenta wymienia następujące siły wokalne na całkowity sezon lub tylko część jego zaanażowane: Soprano: Adelina Patti (trzy miesiące) Emma Alboni (tyleż) Eliza Wolpini (2 m.) Rozyna Penko (2 m.) Urban (4 m.). Do dublowania ról: Marja Zebel, Matylda Corsi. Kontralt: Zofja Skałki. Tenorzy: Nikolini (3 m.) Noden (2 m.) Marini (2 m.) Filiboni (zapewne Fileborn 4 m.). Barytony: Gracjani (2 m.) Katoni (2 m.) Medioroz (4 m.). Basy: Bagadiolo (4 m.) Kapponi (4 m.) Bas buffo Ciampi (4 m.). Dyrektorowie orkiestry: Arditti, Bassi.

— Pan Samokrasow w tych dniach w bliskość Czernigowa odkrył kurhan zawierający resztki spalonego na pogrzebie w X zdaje się wieku, wodza lub księcia. Hełm i broń w całości zachowane i kości opalone wraz z czaszką do uniwersytetu Kijowskiego odesłane zostały. Pancerz do połowy się stopił. W mogile znaleziono jeszcze dużo ciekawych rzeczy: guziki, grzebień byzantyńskiego wyrobu, naczynia różne z turzego rogu i t. d.

— Dnia 18-go b. m. zdarzył się straszny wypadek na kolei żelaznej w Odessie. Nie spuszczono szlabanów w miejscu gdzie jest przejazd dla dążących do portu przez linję szyn. Przejeżdżała dorożka z dwoma pasażerami, mężczyzną i damą i zgruchotaną została przez pociąg przebiegający. Mężczyzna przecięty został na miejscu, dama z przeciętemi nogami umarła po drodze do szpitala. Dorożkarz uniknął katastrofy, lecz pies którego wieźli ci państwo ze sobą także zginął.

— Pan Makarów wydaje w Petersburgu „Słowniki międzynarodowe" z których pierwszy tom, obejmujący język francuzki i rossyjski, wyszedł z pod prassy.

— Wskutek wiatru od strony morza, woda w Newie podniosła się o 3 stopy 2 cale.

— Czwarty z kolei zjazd rossyjskich naturalistów zakończony został w Kazaniu d. 11-go września r. b. Przyszły zjazd podobno ma się odbyć w Warszawie.

Kronika zagraniczna.

Krynica d. 12 Września.

Odwieczną koleją pór roku, lato już na schyłku, a ze zbliżającą się jesienią koniec sezonu zdrojowego. I znowu przebrzmiała jedna pora kąpielowa z jej złotemi nadziejami, jakie na wiosnę budziła. Ci, co się po niej wiele spodziewali, obliczywszy jej plony i owoce, bolesnego zawodu doznali. I znowu ta sama odwieczna kolej spraw ludzkich: wiosna, by w niej siać, lato by w niem zbierać jesień by używać. Używać jednak można, byle było czego; ale tego roku rodzą się pod tym względem niejakie wątpliwości. Ubiegła tylko co pora zdrojowa smutną jednak daje nadzieję, bo nie ma ani plonu, ani zasobów, a potrzeby podniosły się do najwyższej znanej skali. Pastwiły się nad naszymi zakładami tego roku nielitościwe okoliczności, gnębiąc nas: krachem giełdowym, wystawą wiedeńską, a nareszcie cholerą epidemiczną; tylu plagami na raz, z których każda już z osobna wzięta, do zniweczenia sukcesów zdrojowych najzupełniej wystarcza.

Rozpoczęliśmy naszą korespondencję od słów utartych *źle się dzieje*; ale bo człowiek zawsze o tem mówić woli, co go boli. Spojrzyjmy jednak w około siebie, ażali coś pocieszającego nie ujrzymy. Wszakże to już pociechą, że niepowodzeniu naszemu nie my przyczyną. Do przyszłej zaś pory zdrojowej wytężymy wszelkie siły do pracy, spotęgujemy naszą działalność, aby z nowemi naszej gorliwości i poświęcenia owocami, a z mnóstwem ulepszeń w naszych zakładach stanąć na rok następny przed publicznością. Jakoż rozpoczęto już roboty około tunelu pod Żegestowem na przyszłej drodze żelaznej Leluchow-Tarnów, mającej nas łączyć ze siecią kolei europejskich. Będziemy stawiać nowe parowe machiny w łazienkach krynickich; będziemy nowe wodociągi zaprowadzać; będziem przymnażać nowe zasoby lekarskie, biorąc w używanie opuszczone dotychczas tak zwane źródło mineralne poboczne; będziemy budować nowy gościniec dla rozszerzenia doliny zdrojowej; a zarazem przygotowujemy wiele innych ulepszeń, rozwój zakładu krynickiego na celu mających. Słowem, mimo tegorocznych niepowodzeń nie popadniemy w zwątpienie, ani w bezczynność—ale pozostaniemy wierni naszemu godłu *ora et labora.*

× *Ze Lwowa.* Obchód stuletniej rocznicy założenia drukarni Pillera odbył się nadspodziewanie świetnie.

× Dość znanego autora w świecie artystycznym paryzkim p. Lemarque, komedja „Panna trzydziestu sześciu cnót", nie ma powodzenia i została wygwizdaną. Pokazuje się, że Paryżanie nie mają pociągu do cnoty.

× We Florencji umarł na cholerę dnia 20 b. m. znakomity astronom i dyrektor obserwatorjum, profesor Donata.

× W niemieckim teatrze toruńskim, odbyło się polskie przedstawienie amatorskie, urządzone przez Tow. śpiewu S-tej Cecylii. Odegrano dwie komedje Stanisława Dobrzańskiego: „Onufry" i „Podejrzana Osoba".

+ Jutro, jako w drugą rocznicę śmierci ś. p. **Teodora Dębskiego,** urzędnika Dyrekcji Szczegółowej Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, odprawioną będzie żałobna Wotywa w kościele Śgo Aleksandra, o godzinie 10tej, za spokój jego duszy, oraz siostry jego

Kassyldy; na którą pozostała matka i siosra, Krewnych, Przyjaciół i Kolegów, najuprzejmiej zapraszają.

✝ W dniu jutrzejszym to jest w sobotę o godzinie 8-ej w kościele Przemienienia Pańskiego przy ulicy Miodowej odbędzie się Msza żałobna jako w 3-cią rocznicę śmierci ś. p. Teofili z 1 Jasińskich K **ralewskiej** na którą Mąż z dziećmi zaprasza. —10040—

✝ Ś. p. Józefa z Mierzejewskich **Wilkońska**, emerytka, wdowa po ś. p. Franciszku Wilkońskim b. urzędniku b. Komisji Rządowej Przychodów i Skarbu, emerycie, w wieku lat 77, opatrzona śś. Sakramentami w dniu 25 b. m. i r. zakończyła życie. Stroskani synowie: synowa, córki i wnuczka zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na wotywę o godzinie 11-ej rano w dniu 27 b. m. t. j. w sobotę w kościele Wszystkich Świętych odbyć się mającą, oraz na eksportacją zwłok zmarłej z tegoż kościoła w tymże dniu o godzinie 5-tej po po południu na cmentarz powązkowski,

✝ Wczoraj zakończyła życie, przeżywszy lat 83, ś. p. Wilhelmina z Zilków **Tetzner**, wdowa po pastorze Zboru ewangelicko-augsburgskiego w Warszawie. Pogrążeni w smutku synowie, córka i wnuki, zapraszają Krewnych, Przyjaciół i Znajomych, na eksportację zwłok pojutrze, t. j. w niedzielę, o godzinie 4tej po południu, z kaplicy szpitala ewangelickiego, przy ulicy Mylnej, na cmentarz tegoż wyznania. —10012—

✝ Ś. p. **Apollo** syn Włodzimierza Fiodorów po krótkiej lecz ciężkiej chorobie życie zakończył w wieku lat 34. Pogrążona w smutku Rodzina zmarłego zaprasza Przyjaciół i Znajomych na wyprowadzenie zwłok z Kaplicy Szpitala Dzieciątka Jezus od ulicy Zgoda na Cmentarz Wolski, w Niedzielę d. 28 b. m. o godzinie 2-ej po południu odbyć się mające. —10038—

Wiadomości polityczne.

Paryż 23-go.

Dzisiejsza narada gabinetu toczyła się około położenia politycznego w Algerji i przedmiotów jakie poruszone być mają na czwartkowem posiedzeniu komisji nieustającej, Chanzy nadesłał raport pomyślny; można się spodziewać, że stan oblężenia w prowincji ogłoszonym nie zostanie, Mac-Mahon złożył na radzie sprawozdanie St. Valliera z czynności przy zbrojnem zajęciu. Davignaux zda komisji nieustającej t. j. większości jej sprawę z podróży swej do Frohsdorf.

Dzienniki Orleanistowskie podają telegram „Timesa“ z dzisiejszego wydania porannego, z zastrzeżeniami co do jego wiarogodności. Dzienniki ultra-rojalistowskie pokrywają telegram milczeniem, „Univers“ nazywa go częścią prawdziwym, częścią fałszywym. Orleanistowski „J. de Paris“ zaraz po pierwszej publikacji „Soira“ zawołał „monarchja będzie już na pewno, monarchja już jest.“

Remusat odrzuca kandydaturę republikańską w dep. Haute Garonne.

„France“ ogłasza tekst tego kompromitującego listu hr. Chamborda do arcybiskupa Paryża, którego istnienia zaprzeczyły dzienniki rojalistowskie. Hrabia pochwala klerykalne wypowiedzenie wojny Włochom; solidaryzuje się zupełnie z listem pasterskim Monsignora. Dziennik dodaje, że Guibert posłał kopję listu do Watykanu. „Soir“ potwierdzając ze swej strony te wiadomości, dodaje że Antonelli opierał się ogłoszeniu powinszowania Chamborda jako dokumentu stwierdzić mającego urzędownie jego sympatje dla Watykanu. Teraz w obec publikacji „France“ opór Antonellego jest już niepotrzebnym. „Soir“ idzie dalej i przedstawia całą sprawę jako sidła zastawione na pretendenta przez jezuitów watykańskich. Twierdzi on, że tekst listu pasterskiego nadesłany został Guibertowi z Rzymu: Guibert go tylko podpisał, złagodziwszy go przed tem w wyrażeniach, które odznaczały się nadzwyczajną gwałtownością.

Termin rozpoczęcia się procesu Bazaina, naznaczony jest niezmiennie na 6 października. Na pięć dni przedtem marszałek ma być przewieziony do Trianon-Sous-Bois. O materjale śledczym nagromadzonym przeciwkę Bazainowi pisze „Ass. nationale“ że kiedy po osaczeniu Metz marszałek otrzymał dowództwo naczelne, p. Bismarck usiłował koniecznie nakłonić marszałka do układów dyplomatycznych; chciał przez to zyskać na czasie, aby w końcu armię ogłodzić. Dowódzcy-korpusów nieprzyjacielskich dopomagali p. Bismarckowi w tej wcale nie bohaterskiej kampanii i odegrali rolę, która świat w zuumienie wprawi, gdy się proces jawnie toczyć zacznie. Z podanego przez siebie faktu dziennik ministerjalny wyprowadza ten wniosek, że wprawdzie przytoczone okoliczności zwiększają jeszcze ciężar odpowiedzialności marszałka, ale z drugiej strony zmniejszają w oczach Europy zasługi armji niemieckiej. Tem ostatniem radziby Francuzi pocieszać się, gdy pomyślą o odwecie.

„Moniteur de l'armée“ potwierdza doniesienia „Soira“ o zamórzonej wktrótce reorganizacji armji w wykonaniu prawa z d. 24 lipca r. b. Dziennik wypiera się w imieziu rządu zamiaru powiększania etatu liczebnego armji tworzenia nowych kadrów oficerskich. Przyznaje wszakże iż dotychczas mowa jest tylko o tem, aby istniejące już żywioły (materyał w ludziach) rozdzielić na większą liczbę pulków piechoty, jazdy i artylerji. To *tylko* najzupełniej wystarcza do uważania przedsięwziętej reorganizacji za istotne powiększenie armji. Niepodobna sobie bowiem wyobrazić, jakim sposobem wytworzenie większej ilości pułków mogłoby nastąpić bez wytworzenia większej ilości kadrów; formacja ich może nie być natychmiastową, ale dokonaną być musi: inaczej reorganizacja byłaby tylko rozerwaniem wewnętrznego układu armji i doprowadziłaby do bezładu.

Madryt 22-go.

Castelar nie przestaje iść drogą, jaką sobie wytknął na posiedzeniu kortezów w dniu 18 b. m. Odbywa ciągłe narady z przewódzcami opozycji liberalnej, chcąc ich do współdziałania nakłonić, aby przez to pomnażając siły rządu odnieść tem prędzej tryumf nad powstaniami, szarpiącemi kraj. Ostatnia jego konferencja do której weszli Topete i Serrano, daje nadzieję że zjednoczone siły ludzi najlepszych w narodzie podołają ciężkiemu zadaniu. Jak prawdziwy mąż stanu—Castelar dotychczas przynajmniej cel swoich rządów umieszcza nie w urzeczywistnieniu tego lub owego ideału państwowego, ale w rozwiązaniu zadań praktycznych najbardziej palących, zadań, które każdy rząd czy to republikański czy monarchiczny podjąćby musiał, jeżeliby nie chciał sam sobie grobu wykopać.

Prezydent chce zwalczyć Karlistów i demagogów zasilić skarb, uregulować administrację prowincjonalną, o ile się ona przez organa centralne wykonywa, aby tym sposobem ustalić porządek, na podstawie którego dopiero będzie można myśleć o nadaniu Hiszpanji konstytucji republikańskiej. Jeżeli szczęście wspierać będzie rozum i energję, Castelar przeważny wpływ po uspokojeniu kraju na jego prawno-publiczne urządzenia wywrzeć będzie musiał.

Rozstając się z kortezami zaręczył on raz jeszcze uroczyście, że jest federalistą, zdaje się jednak z walki i prób rządowych, po zebraniu całego zasobu doświadczenia politycznego, wyjdzie *autonomistą*. Prowincje będzie chciał pozostawić prowincjami jednego wielkiego państwa i porzuci myśl federalistyczną uczynienia z nich kilkunastu lub więcej państw prawie udzielnych: Hiszpanja niedorosła jeszcze Ameryce lub Szwajcarji.

Od wczoraj Castelar jest rzeczywistym dyktatorem Hiszpanii, wczoraj bowiem „Gaceta“ ogosiła prawo wprowadające regulamin wojskowy w całej jego surowości, dekret zawieszający w całej Hiszpanii rękojmie konstytytucyjne, a przywracający moc prawom wyjątkowym z d. 23-go kwietnia 1870 r. (za Regencji). Każdy Hiszpan od 18 roku życia ma obowiązek zaopatrzyć się w paszport, jeśli z miejsca swego zamieszkania wyjeżdża. Przewóz broni zakazany. Dziennikom nie wolno jest podburzać do powstania, występować w obronie działań powstańczych, ogłaszać buletynów nie pochodzącuch ze źródeł urzędowych, donosić o ruchu wojsk. Za pierwszym razem otrzymują ostrzeżenie, za drugim płacą karę od 500 do 5,000 realów, za trzecim ulegają zamknięciu i odpowiedzialności sądowej.

Minister spraw wewnętrznych zalecił gubernatrom jak największą energję przy wykonywaniu praw wyjątkowych. Od tej energji powinny się były zacząć w drugiej połowie lutego rządy republikańskie.

W Barcelonie tworzą nowe kadry dla armji. Nowy dowódzca naczelny Turon, przybył już do stolicy Katalonji.

Utrzymują tutaj od kilku dni, że karliści na północy znajdują się w przykrem położeniu. Biscaya jest zupełnie ogłodzona i odarta z środków do prowadzenia wojny potrzebnych. W szeregach karlistów szerzy się demoralizacja.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Depesza nadesłana dziennikom zagranicznym z Paryża, opiewa, że fuzjoniści odbyć dziś mają naradę, na której wysłuchaną i roztrząśniętą zostanie relacja z posłannictwa pp. Duvignaux i Sugny do hr. Chambord. Jeżeli się z relacji okaże, że pretendent czyni zadość wymaganiom stronnictwa orleańskiego, wtedy zgromadzenie narodowe zwołanem zostanie na 10 października dla ostatecznego postanowienia względem formy rządu we Francji. Trudno powiedzieć, czy zamierzonem warunkowo zwołaniem reprezentacji zostaje w jakowym związku przysunięcie się hr. pretendenta bliżej Francji, zapowiedziane przez „Etoile bel.“; zdaje się wszakże iż związek ten istnieje. Dziennik brukselski donosi, że dnia 4 października hrabia przybył do Gesves, w prowincji Luksemburskiej na zamek hr. Liminges. Na wczorajszem posiedzeniu komisji nieustającej republikanie mieli zainterpellować rząd o postawę jego względem fuzji. Ks. Aumale otrzymał ostatecznie jedno z ośmnastu wielkich dowództw, mianowicie w Besançon. Sam książę i orleaniści woleliby go byli widzieć w Paryżu lub Lyonie, tam też początkowo miano zamianować księcia. Podobno Mac-Mahon na to nie przystał i dał księciu dowództwo we Franche Comté.

Król Wiktor Emanuel bawi w Berlinie już od czterech dni, jutro dopiero w wieczór wyjedzie. Dotychczas o żadnych naradach nie słychać: Ks. Bismarck zjechać miał dopiero onegdaj i to jak zaręcza telegraf na polowanie i obiad, zdawałoby się że ks. nie ma w Warcinie ani zwierzyny ani dobrego kucharza. Dzienniki mielą ciągle jeden i ten sam temat: Zjazd tegoroczny króla Wiktora z obu cesarzami jest tylko uzupełnieniem zjazdu zeszłorocznego trzech cesarzów. Traktatu żadnego zawierać nie potrzeba—mówi między innemi „Prov. Correspondenz“ gdyż pokój nigdzie w rzeczywistości (thatsächlich) zagrożonym nie jest. Oryginalnie zaczyna się objawiać feldmarszałkowstwo gen. Manteuffla: generał większą część zimy przepędzi na podróżach zagranicznych a w każdym razie po za Berlinem, i telegraf teraz już uważa się w obowiązku donieść o tem. Możnaby się domyśleć, że nieobecność jenerała w Berlinie jest tylko uświęceniem zasady że dwie wielkości w jednym czasie i miejscu istnieć nie mogą. Za powrotem więc Manteuffla—gdyby tak rzeczywiście było—należałoby się spodziewać wyjazdu Bismarka. Niechęć między obu mężami nie ulega wątpliwości. Co do p. Bismarcka zwracamy uwagę na dzisiejsze wiadomości z Paryża w ustępie o procesie Bazaina.

„Naplo“ dziennik stronnictwa Deaka w Węgrzech odmawia wszelkiej podstawy pogłosce o dymissji ministra skabu Kerkapolyego.

„J. de Genève“ oznajmia, że rząd francuzki nie pisał do Szwajcarji żadnej noty w przedmiocie zniewag, jakich doznać mieli pielgrzymi francuzcy—St. Vallier mianowany posłem pierwszej klassy. Wiadomo, że St. Vallier był pełnomocnikiem dyplomatycznym Francji do spraw ze zbrojnego zajęcie wynikających.

Ruch wyznaniowy w Niemczech coraz bardziej rozszerza się; po naradach w Konstancji w d. 12 13 i 14 września zwołali Westfalczycy zjazd do Dortmund na 10 października dla oderwania się od dzisiejszej hierarchii kościelnej. Uznanie Reinkensa przez króla pruskiego przyczyni się do wzmożenia ruchu, który w obecnym sporze z episkopatem będzie bardzo na rękę Berlinowi.

Anglicy wzsyłają znowu do Gwinei cały pułk wojska, działa i wszystkie materjały do budowy drogi żelaznej. Jutro odpływa czwarty z rzędu okręt z posyłkami. Nie dodaje to wszystko popularności wyprawie; opinja jest ciągle niezadowoloną.

W Irlandji duchowieństwo wyższe zaczyna popierać agitację *home-rule* t. j. samorządu irlandzkiego. Liberalizm w Anglji doznał nowej klęski: w Dover wybrany został konserwatysta. Gabinet Gladstona nieznacznie podmywany przez wybory coraz mniej ma trwałości.

Fałszywie zupełnie najpierwszy telegram o uwięzieniu Wielkiego Wezyra perskiego przedstawił istotny stan rzeczy. Wezyra nigdy nie uwięziono, tylko ministrowie podpisali przeciwko niemu petycję. Zganił im to szach na powitaniu w Kand dokąd przybył w poniedziałek i zapowiedział jednocześnie ulepszenia w rządzie; dla tych to ulepszeń przedsięwziął był podróż po Europie a przeciwko tym ulepszeniom właśnie wymierzoną była petycja ministrów, jeśli wierzyć można doniesieniom „Indep. Belge“. Podczas nieobecności szacha podniosła się silna reakcja przeciwko wszelkim reformom. Szlachta i duchowieństwo szemrali na zamierzone nowatorstwa. Jeśli szach myśli istotnie o reformach radykalnych to będzie potrzebował nie małej energji do przeprowadzenia ich. Władzca Persji przybył do swej stolicy we wtorek dnia 23 b. m. po trzydziestu dniach podróży z Konstantynopola.

Przesilenie giełdowe w Stanach Zjednoczonych nie ustąpiło pomimo to, iż rząd wziął się do zaradzenia złemu z dzielnością Amerykanom właściwą. Dotychczas dotknięte były miasta nadmorskie; teraz upadłości zaczynają się objawiać w głębi krajn. Jeden jeszcze wielki dom handlowy w New-Yorku zawiesił wypłaty swoje w dniu 23cim b. m.

Depesze Telegraficzne.

Warszawa, d. 25 września, godz. 12 w południe.

Berlin 24-go.—„Provinzialcorespondenz“ dostrzega w odwiedzinach króla włoskiego rękojmię niemieckiej polityki pokojowej, która prowadzi do nowej wspólności między Rossją Austrją i Włochami. Przeciwko pewnym prądom politycznym w innych krajach i ich następstwom dla pokoju Europy postawić można teraz odwiedziny panujących w Wiedniu i Berlinie. Znaczenie ich należycie uznane zdoła przytłumić w zarodzie wszystkie nowe niepokoje.

Warszawa dnia 26 września, godzina 12 w poł.

Paryż 24 go. Zebranie bardzo ważne deputowanych prawicy odbyte dzisiaj uznało jednomyślnie, że wiadomości z Frohsdorf są tej natury, iż mogą zawiązać przymierze ostateczne wszystkich odłamów monarchicznych.

Zapewniają, że w stronnictwie bonapartystowskiem wybuchnęło rozdwojenie. Jedna część stronnictwa z Rouherem ma zamiar iść ręka w rękę z fuzjonistami.

Mac-Mahon odrzuca podobno przedłużenie sobie władzy i pragnie stanowczego rozwiązania.

Paryż 25-go. Posiedzenie komissji nieustającej bez znaczenia. Około sześćdziesięciu deputowanych wszystkich odłamów zachowawczych zebrało się po posiedzeniu i roztrząsnęło kolejno wszystkie trudności stające jeszcze na zawadzie odbudowaniu monarchji. Na wszystkich punktach zgoda ustalona.

NOWY RODZAJ ŻAŁOBY.

W tych dniach w Paryżu przywołano przed komisarza policji niejakiego Claude Gilbert, oskarzonego o noszenie nieprzyzwoitego ubioru.

Za wymienieniem nazwizka obwinionego, ukazała się kobieta wysokiego wzrostu i bardzo otyła.

Komissarz. Czy to ty nazywasz się Claude Gilbert?

Obwiniony. Tak jest.

Komissarz. Z jakiego powodu nosisz ubranie kobiece?

Obwiniony. Wielmożny panie komissarzu, rzecz tak się ma. Kiedy moja nieboszczka umierała, przywołała mnie do siebie i rzekła:

— Klaudjuszu, ty jesteś latawcem i lubisz brać się do kobiet. Otóż ja chcę koniecznie żebyś moją pamięć zachował nienaruszoną. I dla tego wkładam na ciebie obowiązek, żebyś przywdział suknie kobiece, te oto, które zostawiam po sobie i nosił na moją pamiątkę. One ciebie ustrzegą od wszelkich błędow niewierności.—(ze łzami w oczach) I ja panie komissarzu dochowałem święcie przyrzeczenia danego nieboszczce, bo ja lubię wprawdzie kobiety, ale moją nieboszczkę szczerze kochałem i za żadne skarby świata nie chciałbym ubliżyć jej pamięci.

Komissarz policji. Ale....

Obwiniony. Panie komissarzu, ta spódnica w kratki jest moją zbroją i ochroną. Bez niej byłbym bezbronnym i wydanym na łup wszelkich złych namiętności. Pan komissarz nie zechcesz być przyczyną mojej zaguby, ta spódnica jest przybytkiem mojej cnoty, niechajże takim pozostanie, bo inaczej....

Komissarz. Bo inaczej co?

Obwiniony (rozpaczliwie): bo inaczej, mogę zapomnieć o wszystkiem i na nowo się pokochać!

Bez względu na przełożenie Klaudjusza, komissarz nakazał mu przywdziać suknie męzkie i niewiadomo nam, jakie to skutki za sobą pociągnęło.

TEATR RAPPO
w Sobotę dnia 27 i w Niedzielę dnia 28 Września, Profossor Lucianowicz **na żądanie Publiczności** będzie miał zaszczyt dać **Dwa ostatnie Pożegnalne Przedstawienia** z dziedziny Astronomji i Geologlji, oraz obrazy z **wojny** Francuzko-Pruskiej, r. 1870—71. Początek o godzinie 7 i pół. Bliższe szczegóły w afiszach.
2—3 — 9973 —

TEATR WIELKI.
Dziś: **Mazepa.** Jutro: **Ernani.**

TEATR ROZMAITOŚCI
Dziś: **Córka Regimentu.** — **Wesele w Ojcowie.**

TEATR LETNI.
Dziś: **Za i przeciw wzbudziło się w niej serce**

— Dzisiejszy dalszy ciąg Kurjera zawiera między innemi: „Wiadomości bieżące z kroniki zagranicznej,“ —Ogłoszenie wykazujące ruch i dochód za miesiąc sierpień Drogi Żel. Warsz.-Terespolskiej, —Bilans Banku Handlowego po dzień 31 sierpnia r. b. etc. etc. etc.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ
Dnia 26 września 1873 roku.

Półimperjały Ros. 6 kop 8
Dukaty Hol. rs. 3 kop. 62½
Pruskie tal. w bilet. rs. 1 k. 11¾
Austrjackie floreny w bilet. k. 66

	Żądano		Płacono	
	RUBLE I KOP. SR.			
Obligi skarbowe 100 rs., (od kop.) ..	92	—	—	—
Listy Zast. 3 okresu I s. za rs. 100 ..	95	75	95	45
Listy Zast. 3 okresu II s. za rs. 100 ..	94	5	93	75
Listy Zast. nowe 5 pr. z r. 1869	93	95	93	65
Listy Zastawne miasta Warszawy....	89	60	89	30
Listy Likwidacyjne rs. 100	79	35	79	5
Obligi Tow.-Kredyt. Ziemskiego ...	—	—	—	—
Obligacje kolei żel. Terespolskiej...	—	—	108	—
Bilety Banku Cesars. z r. 1860 ...	96	50	95	50
Nowa Ros. poż. prem. z r. 1864 ... / „ „ „ „ ostempl. ...	157	50	—	—
„ „ „ „ z r. 1866. .. / „ „ „ „ ostempl. ...	155	—	—	—
Akcje Drogi ż. War.-W. za sztukę ..	95	25	—	—
Akcje Dr. żel. Warsz.-Bydgoskiej ..	73	—	72	—
Akcje Gł. Tow. Ros. Dr. żelaznej ..	—	—	141	25
Akcje Drogi żel. War.-Terespolskiej	113	50	113	—
Akcje Banku Handl. War. rs. 250 ..	275	—	272	—
Akcje Banku Dyskontowego Warsz.	245	—	243	—
Akcje W. T. ubezpieczeń od ognia. .	125		123	—
Akcje kolei Żel. Fabrycz.-Łódzkiej .	103	50	102	75
Akcje T. Łazienek i Łaźni 500 ...	507	50	—	—
5% Listy zastawne rossyjskie	105	40	100	—

Wartość kuponu bież. od List. Zast. kop. $104^{1}/_{9}$
Od Likwidacyjnych kop. $127^{7}/_{19}$
Od Listów Zastawnych nowych kop. $103^{5}/_{9}$
Od Listów Zastawnych miasta Warszawy kop. $243^{1}/_{18}$
Berlin; Weksel 100 tal. 8 d. rs. 110 k. 92½ rs. 110 k. 62½
Londyn; 3 m. 1 funt st. rs. 7 k. 41 rs. 7 k. 39
Paryż; Weksel 2 m. za 300 fr. rs. 88 k. 27½ rs. 87 k. 97½.
Wiedeń; Wek. 2 m. za 150 w rs. 97 k. 20 sr. — k.
Akcje Banku Handlowego w Łodzi rs. 100 żądano 98.

— **Ceny targowe Warszawskie.** — Dnia 25 września płacono za korzec pszenicy wagi 242 do 250 funt. smol. ordyn. od rs. — kop. — do rsr. 8 kop. 25; pstra i dobra rsr. 8 kop 62½ do rs. 9 k. 15 wyborowa rsr. 9 kop. 30 do rsr. 9 kop. 65; żyta wagi 232 do 240 od rs. 5 kop. 55 do rs. 6 kop. 15; jęczmienia 2 i 4go rzędowego rs. 4 k. 50, do rs. 4 kop. 80; owsa rsr. 3 k. 7½ do rsr. 3 kop. 22½; groch polny rs.— kop. —do rs.— kop. —; kartofle rs. 1 kop. 50 do rs. 1 kop. 80; siana od kop. 35 do k. 37½; słoma od kop. 22½ do kop. 25 za pud.

— **Okowitę** płacono — dnia 25 września hurtową składniczą za garniec od kop. — — 222½ Pojedynczą szynkarską za garniec od kop. — — .

Wysokość wody na rz. Wiśle stop 0 cali 11½.

Redaktor Herman Benni.

Wydawca Gustaw Gebethner.

W drukarni „Kurjera Warszawskiego.“— Plac Teatralny Nr 573c (nowy 5). — Дозволено Цензурою.

(Patrz dalszy ciąg Kurjera i Dodatek).